Wyd. DC

Z teatru

Jerzy Koenig

Kto rzucił tę klątwę?

1968 6

Stanisław Wyspiański „Klątwa". Reżyseria — Józef Gruda. Scenografia — Otto Axer. Muzyka — Tadeusz Baird. Teatr Polski.

KTO rzucił tę klątwę, która sprawiła, że na scenie Teatru Polskiego premiery niezmiernie rzadko bywają wydarzeniami? Kto rzucił tę klątwę, że obchody jubileuszowe tak często miast uczcić jubilata przemieniają się w uroczyste pogrzeby? Kto życzy tak źle Wyspiańskiemu, że każe nam sobie przypominać, że obok dramatów świetnych („Wesele"), obok sztuk teatralnie fascynujących, obok tekstów dramatycznych, z których mądry reżyser potrafi zbudować świetny teatr, napisał także sztuki, które z trudem dadzą się wybronić na scenie współczesnej? I to wtedy tylko, gdy w przedstawieniu pokaże się błysk geniuszu inscenizacyjnego...

Scena kulminacyjna „Klątwy" jest ukamieniowanie Młodej. Gromada ze wsi znękanej suszą zła, zrozpaczona, gotowa do czynów najgorszych — bo desperackich, ciska kamieniami w Młodą, która przed chwilą spaliła własne dzieci poczęte z grzesznego związku z Księdzem. Wyspiański chciał napisać tragedię współczesną. Wzory tragedii starogreckiej — jedyne wzory tragedii doskonałej — przeniósł do rzeczywistości polskiej, w chłopskiej pierwotności szukając odpowiedników dla dziedzictwa antycznego. Oparł się — podobnie jak w „Sedziach" — na faktach rzeczywistych, znanych ze słyszenia. Opisał je wierszem, w którym obok fragmentów świetnych zdarzają się — wcale nierzadko — poetyckie potworki.

Powstało z tego dzieło, które cieszy się szacunkiem znawców twórczości autora „Wesela". Dla przeciętnego widza szacunek ten jest trochę niezrozumiały — zwłaszcza, że nie zna przedstawienia, które przekonałoby go o potrzebie i słuszności tego szacunku. Wyspiański bowiem nie tylko podjął się realizacji karkołomnego zadania; postawił także teatr przed zadaniem, którego realizacja wymaga wielkiego kunsztu realizacyjnego.

Wymaga na przykład odpowiedzi, jak pokazać na scenie kamieniowanie Młodej. Józef Gruda również postawił sobie to pytanie — i odpowiedział na nie metodą zwykłego wykrętu: gromada podnosi do góry puste dłonie, wykonuje gest rzucania kamieniem, Młoda pada na ziemię. Było to rzeczywiście najmniej kłopotliwe rozwiązanie choć Bogiem a prawdą żadnym rozwiązaniem nie było. Tak jak nie było w całym przedstawieniu widocznej dla kogokolwiek próby udanej artystycznie teatralizacji karkołomnych zamierzeń i wizji Wyspiańskiego.

NIE można mieć do Grudy o to zbyt gorzkich pretensji. Zmagał się z „Klątwą" w ciągu ostatnich miesięcy Konrad Swinarski w Krakowie, próbowała inscenizować „Klątwę" w Poznaniu Cywińska-Adamska: oglądało się to przedstawienie bez entuzjazmu. Przedstawienie warszawskie nie jest więc jedyną porażką. Ale jest porażką najdotkliwszą, nie tylko nie budzi entuzjazmu, ale wywołuje zniecierpliwienie. Trochę wyborem pozycji jubileuszowej, bardziej — bezradnością realizatorów teatralnych (nie tylko reżysera, także scenografa), a przede wszystkim tym, że przedstawienie idące po linii najmniejszego oporu przypomina w połowie Blizińskiego, w połowie egzotyczna baśń chińska.

W roli Młodej występuje Jolanta Hanisz i Maria Klejdysz, w roli Księdza — Janusz Zakrzeński, Sołtysa — Maciej Maciejewski, Dzwonnika — Tadeusz Kondrat, Pustelnika — Bronisław Pawlik, Dziewki — Jolanta Wołłejko-Czengery. Podoba się oglądana znowu na scenie Seweryna Broniszówna (Matka), jedna z naprawdę wielkich aktorek Teatru Polskiego; i jeden z najmłodszych aktorów tego teatru, Jan Englert (Parobek). Obchodzimy Rok Wyspiańskiego, przedstawienie będzie oglądane. Ale pytanie pozostaje bez odpowiedzi: kto rzucił tę klątwę?

ndal
emidy
ej stopy"
zpanii

kämpften, wir „unterlagen" („My-